

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

6 (664)

NIEDZIELA 11 lutego 1973

ROK XV

św. Teresa z Lisieux

Z okazji setnej rocznicy urodzin (2.1.1873 r.) św. Teresy od Dzieciątka Jezus, karmelitanki bosej, Paweł VI w liście do ordynariusza diecezji, z której pochodziła, podkreśla konieczność i pożyteczność ponownego ukazania ludziom współczesnym postaci tej Świętej, gdyż odwołania ona duchowi obecnym czasów, przypominając, iż kontakt z Bogiem pozostaje zawsze podstawowym obowiązkiem człowieka, nawet gdy jest on dziś trudny i nieraz błędnie określany jako wyobcowanie z życia.

Ojciec św. Paweł VI podkreśla, że na przekór wszystkiemu coraz bardziej odczuwa się dzisiaj potrzebę modlitwy kontemplacyjnej, że każdy apostołat powinien opierać się na modlitwie, jeśli nie chce narazić się na niebezpieczeństwo przemienienia się w zwykłą aktywność, która z Ewangelią ma wspólne tylko imię. „Tych wszystkich, którzy szukają dzisiaj wartości zasadniczych i podstawowych — powiedział Papież — którzy badają wewnętrzne wymiary osoby ludzkiej, szukając tchnienia zdolne-

go obudzić prawdziwą modlitwę i nadać teologiczne wartości całemu życiu zachęcamy, by kierowali się do Karmelitanki z Lisieux, gdyż po przewyciężeniu trudności języka, charakterystycznego dla dawnej epoki, stanie się ona dla nich wspaniałym przewodnikiem na drodze modlitwy”.

W roku 1973 przypada setna rocznica urodzin św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Dla pielgrzymów polskich została zarezerwowana niedziela 17 czerwca br. Proszę przewidzieć na ten dzień masową pielgrzymkę do LISIEUX z całej Francji. (Rektor PMK we Francji, w okólniku do duszpasterzy polskich).

Dalej Papież zwraca się do tych, którzy czują się bezsilni wobec problemów świata, by nie liczyli na własne siły, ale by się raczej oparli na przykładzie św. Teresy, na Jej tajemniczej miłości do Chrystusa, powierzając się całkowicie tej Świętej bez obawy, że jest to zwykła bierność.

Ojciec św. przypomniał, iż każdy powinien czuć się dzisiaj odpowiedzialny za środowisko, w którym postawiła go Opatrzność Boża, pracując w tym środowisku z pokorą która jest znakiem działania przenikniętego miłością. Tym, którzy żyjąc w instytucjach zakonnych odczuwają trudności w połączeniu całości (Ciąg dalszy na str. 2)



Św. Teresa (pierwsza z lewej) ze swoją siostrą Celiną w pralni klasztornej.

Pokój w Wietnamie

27 stycznia 1973 roku, o godz. 11,00, w Paryżu podpisane zostało porozumienie o przetrwaniu ognia w Wietnamie. Zakończyła się 13 lat trwająca wojna i rozpoczęła ciężka praca nad przywróceniem pokoju.

Ojciec święty, dowiedziawszy się o decyzji podpisania układu, powiedział do dziennikarzy zagranicznych: „Jesteśmy po stronie tych wszystkich, których wiadomość ta napełniła radością. Spieszmy my złożyć gratulacje ludności Południowego i Północnego Wietnamu oraz życzenia pokoju, wolności, zgody i pomyślności”.

Wszystkim, którzy pracowali, by położyć kres niekończącemu się konfliktowi, wyrażamy nasze zadowolenie i powtarzamy słowa Ewangelii: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi”.

Ale bliscy jesteście przede wszystkim tym wszystkim, którzy jakże mocno cierpieli z powodu tej wojny. Drodzy Wietnamczycy, gdzie są wasi zmarli i ile ich jest? Bóg żyjących i Ojciec nas wszystkich nie zapomni o nich, a my Go prosić będziemy, aby przyjął ich do życia wiecznego. Ale w tej chwili myślimy przede wszystkim o wdowach, sierotach, dzieciach bezdomnych, bez rodziny i pomocy. Wspominamy rannych, okaleczonych, uchodźców, biednych i wołamy do wszystkich ludzi dobrej woli i wszystkich organizacji dobroczynnych: jak nigdy dotąd, Wietnam potrzebuje naszej pomocy. Po tak długim i tragicznym doświadczeniu, ważne jest, aby Wietnam podniósł się szybko... Niech niczego, co potrzebne społeczeństwu zorganizowanemu, nie zabraknie tej ziemi umęczonej: ryżu, ubrań, lekarstw, szkół, dróg, pracy, kościołów. (...)

Drodzy Wietnamczycy, oto jedyna prawda: nie zemsta, ale przebaczenie wzajemne. Tą prawdą jest Chrystus. Przekazujemy ją wam dla waszego szczęścia, dla waszego pokoju”.

Chrystus i trędowaty

Trędowaty — człowiek rozkładający się za życia. Człowiek marginesu, nikomu nieprzydatny i do tego jeszcze — bardzo niebezpieczny dla ludzkiej społeczności. Społeczeństwo wyrzuciło go. Bo nosi w sobie coś, co jest niebezpieczne, zaraźliwe: trąd. W dawnym Przymierzu, Mojżesz nakazał, że trędowaty „żyć będzie poza obozem”. Ówczesna medycyna nie wiele mogła pomóc takim nieszczęśliwcom. Nie było więc żadnej nadziei... zostawała rozpacz.

Trędowaty z dzisiejszej Ewangelii nie godzi się na taki porządek rzeczy. Nie chce być człowiekiem marginesu. Szuka wyjścia z rozpaczliwego położenia. Dowiaduje się o jakimś Jezusie z Nazaretu, który głosi nową naukę i czyni dziwne rzeczy. „Muszę się z nim spotkać — myśli trędowaty, — w nim może moja nadzieja”. Nie zważa na zakazujące przepisy, ucieka i szuka Jezusa. Nie zważa na ludzką „przeznaczenie”, która dba tylko o własną wygodę. Chce być zdrowy.

Ludzie uciekają przed nim. Boją się. Nie ucieka tylko On. Zna doskonale tego człowieka. Wie, że chce być zdrowy. Dlatego zbliża się do nieszczęśliwego. Niesie nadzieję, ratunek. Trędowaty pada na kolana i błaga.

W tym błaganu jest zawarta wola człowieka, który chce być wolnym od

nieszczęścia. Zrywa z utartym mniemaniem, że jego choroba jest karą Bożą.

„Jezu, jeśli chcesz, możesz mnie uzdrowić!” Jezus nie waha się, nie docieka powodu choroby. Przecież przyszedł, aby wybawiać, wyzwalać ludzi ze zła. Kłęczący przed Nim człowiek jest ofiarą zła, które mu ciąży, które chciałby z siebie zrzucić.

Jezus rozumie tego człowieka. Zbawca Jego włą wypowiedział słowa, które stają się rzeczywistością. Jezus wychyla się, po ludzku, po bratersku wyciąga rękę i dotyka trędowatego. „Chcę, bądź oczyszczony!” W tej samej chwili staje przed Jezusem nowy człowiek, wyleczony i oczyszczony. Ewangelista stwierdza: „I natychmiast ustąpił z niego trąd i był oczyszczony”.

Wydarzenie niesłychane. Oto znalazł się ktoś, kto nie boi się trędowatego, nie ucieka przed nim i nie odpycha nieszczęśliwego. Wsłuchuje się w jego prośbę, dotyka go i wyzwala z nieszczęścia. Jezus przyjmuje człowieka, na powrót do ludzkiej społeczności...

Wielka jest radość uzdrowionego. W jednej chwili poczył się człowiekiem normalnym. Nie zwraca uwagi na zakaz Chrystusa. Rozповіда swoją radość i dzieli się z innymi swoim szczęściem. Już teraz może jawnie ukazywać się między ludźmi, może poruszać się w mieście.

Dziwi nas i zastanawia uwaga Chrystusa: „Bacz, abyś nikomu nie powiedział...” Ale Chrystus nie chce się objawiać. Jego trzeba szukać, odkrywać, odnajdywać. Dlaczego?

Pytanie słuszne. Sięga jednak ono aż do tajemnicy zbawienia. Tajemnica — myśl, sposób postępowania Stwórcy wobec swego stworzenia.

A przecież Chrystus chce, żeby zamiały Boże były rozumiane na miarę człowieka. Dlatego nie burzy ustalonego porządku. Przeciwnie, nakazuje trędowate, aby poszedł i przedstawił się kapłanowi, zgodnie z przepisem Mojżesza.

To przedstawienie się kapłanowi jest znakiem przyjęcia chorego do społeczności. Ale trędowaty już wie, że nie kapłan, nie uczonego w Piśmie, tylko Syn cieśli z Nazaretu „przywrócił mu zdrowie”.

Dlatego Chrystusa trzeba nam szukać. Kościół ma być Jego znakiem, ma być drogą do Niego.

W Uczcie Eucharystycznej, która jest znakiem wzajemnej miłości, prosimy Zbawcę o miłość rozumiejącą i przebaczącą. Taka miłość leczy, wyzwala ludzi... z trądu ludzkich przesądów.

Roman Duda omi.

O PRAWA ROBOTNICZE

„Pragnę przypomnieć postawę Episkopatu w pamiętnym, bolesnym grudniu, w którym wytoczyło się niepotrzebnie tyle robotniczej krwi. Politycy mówili wówczas: Kościół ma teraz wielkie szanse, bo sytuacja państwa i partii jest trudna. — Odpowiedzieliśmy razem z biskupem Bronisławem: Kościół z takich szans nie korzysta, zwłaszcza w trudnej sytuacji. Chociaż niewątpliwie są krzywdy wyrządzone Kościołowi, w tej chwili nie będziemy o nich mówić. Nasz stosunek jest taki: Niech Władze państwowe — jako rząd robotniczy — zaspokoją potrzeby ludności robotniczej, a gdy uporają się z trudnościami, Kościół w odpowiednim czasie przypomni im o swoich prawach i oczekiwaniach. — Mówiłem też o tym w Katedrze Świętojańskiej, w Boże Narodzenie 1970 r. (...).

W następnym zaraz roku — 1971 — mieliśmy możliwość przedstawić, jak Episkopat Polski widzi zaspokojenie żądań ludności pracowniczej. Wysunęliśmy szereg postulatów w rozmowie, którą miałem z Premierem i w specjalnym memoriale, który został złożony Władzom państwowym. Muszę z pewną satysfakcją przyznać, że gdy w lipcu tego roku otrzymałem odpowiedź, co Rząd w tej sprawie zrobił dla ludności robotniczej, przekonałem się, że punkt po punkcie wysunięty przez nas został omówiony.

Staliśmy więc wtedy na pozycji nie walki z Rządem o prawa robotnicze, ale na stanowisku przypomnienia zasady — „prima caritas ab ego”. W Ojczyźnie — pierwszeństwo do pracy, chleba i wolności, do słusznej zapłaty, godziwego wypoczynku i bezpieczeństwa pracy, należy się przede wszystkim własnemu synom, własnemu obywatelom! Nikt w Polsce, kto jest uczciwy, nie może powiedzieć dzisiaj, że Kościół nie dba o warstwę robotniczą”.

(Prymas Polski do duchowieństwa Stolicy, 23 grudnia 1972 r.)

(Dokończenie ze str. 1)

ciowego rozwoju swej osobowości z wymogami zakonnego posłuszeństwa wolności i autorytetu świętości, Papież przypomina przykład św. Teresy od Dzieciątka Jezus, która przeżywała i przezwyciężała te same problemy, dzięki swojej wielkiej wrażliwości, jasnemu osądowi, swemu dążeniu do upraszczania rzeczy oraz wierności sprawom podstawowym.

Problemy swoje przezwyciężała będąc posłuszną, umiając z realizmem wykorzystać środki, jakie ofiarowała jej społeczność, w której żyła, oraz Kościół.

List Ojca św. Pawła VI kończy się gorącym apelem do ludzi świeckich, zakonników, a przede wszystkim do młodzieży, by nie ztratili w swym życiu gorącej miłości do Boga i Kościoła, miłości podobnej do tej, jaką posiadała św. Teresa z Lisieux.

Wrócili do domu Ojca

W tym roku przypada setna rocznica urodzin jednego z wybitnych poetów i pisarzy francuskich, Karola Péguy. Urodził się zaledwie pięć dni po przyjściu na świat św. Teresy od Dzieciątka Jezus. I tak jak św. Teresa, zakończył swoje życie w młodym wieku. Miał zaledwie 41 lat. Zginął we wrześniu 1914 r. w czasie I wojny światowej.

W dziecięcych latach, Karol Péguy stracił ojca. Cały ciężar utrzymania rodziny przypadł w udziale matce, która zarabiała na życie wyplataniem krzesel. Od dzieciństwa więc znał Karol, co znaczy słowo „nędza”

Trapiły go jeszcze inne sprawy życiowe. „Na katechizm — pisze on — księża uczyli nas rzeczy wprost przeciwnych tym, które w nas wpajali nauczyciele... Nie mamy nawet 12 lat, a losy naszego życia już są rozegrane”. Karol Péguy znalazł się na rozdrożu. Nie może się zdecydować, jaką wybrać drogę życia

W 25 roku życia twierdzi, że nie wierzy. Bierze za żonę nieochrzczonej dziewczynę. Nie chrzci również i swoich dzieci. Religię chrześcijańską uważa za „religię rozpacz, która od życia niczego nie pragnie, a tylko w wieczności potrafi znaleźć nadzieję”.

Nieustannie jednak szuka prawdy. W świadomości jego coraz wyraźniej krystalizuje się przekonanie, że w latach dziecięcych, kiedy nie mógł przeciwstawić się głoszonemu poglądom przeciw wierze, został oszukany. Wtedy nie był przygotowany do obrony prawd wiary, których nauczył się na katechizmie.

Wiele jednak czasu upłynęło zanim Karol Péguy dojdzie do przekonania, że :

„na nowo odnalazłem wiarę”. I wyzna wtedy : „nie wierzymy ani jednemu słowu naszych laickich nauczycieli... przypomnieliśmy sobie katechizm... Jesteśmy nim przesyćeni. On stał się naszym chlebem żywota. Życie staje przed nami albo jako okrutna drwina, która do rozpacz prowadzi, albo jako heroiczne zmaganie. I wtedy wyciągamy ramiona do Boga. Poza Twoimi, Boże, już nie chcemy innych ołtarzy”.

Radość Karola Péguy nie była pełna. Żona jego nie chciała poznać prawd wiary, dzieci nie były ochrzczone. Péguy spotyka drugą niewiastę, która chciała go lepiej zrozumieć, poprzez fałszywe współczucie. Nie był on jednak człowiekiem, który w życiu szuka łatwych rozwiązań sytuacji. „Współczującą niewiastę” nakłania do małżeństwa z innym mężczyzną, sam zaś prosi o pomoc Matkę Najświętszą : „U rozstajnych dróg, gdy pod krzyżem przyszło usiąść i wybierać — między serca żalem, a głosem sumienia... Ty, która tajemnice znasz, Ty jedna wiesz, jak bolesna była jedna z tych dróg. Lecz Ty również wiesz, na którą z nich skierowałem swój krok”.

Bolesnym przeżyciem dla Karola Péguy była choroba jego dziecka. Nie traci jednak nadziei na uzdrowienie. Udaje się pielgrzymim szlakiem do Chartres, do Maryi, by u Jej stóp błagać o pomoc i łaski. Wraca pełen nadziei i bardziej jeszcze ugruntowany w prawdach wiary. W domu jednak spotyka go nowy cios. Żona nie chce słyszeć o ślubie w kościele, ani o chrzcie dzieci.

Karol Péguy nie traci jednak nadziei. Wierzy usilnie, że jego modlitwa zostanie wysłuchana. Pragnie bowiem, aby jego rodzina stanowała jedność, bo w rodzinie wszyscy do siebie należą. Dlatego

mówi, „że trzeba wspólnie zbawiać swe dusze, wspólnie stanąć przed Bogiem, wspólnie wrócić do domu Ojca”.

Karol Péguy modli się wszędzie. Sam wyznaje, „że z modlitw odmówionych na ulicach Paryża, gdyby je uszeregować, powstały by olbrzymie armie”. Te „armie” zrobiły swoje. Dokonały tego, czego on sam nie mógł : nawrócenia żony i rodziny. Wszyscy wrócili do domu Ojca.

Ks. Witold Kiedrowski.

Modlitwa Powszechna na 6 niedzielę roku (Cykl B)

Bracia, nauka już potrafi zwałczyć trąd, ale nadal rozwija się w świecie inny trąd — grzechu. Złęczmy nasze modlitwy, aby ludzie nie zatracili poczucia winy i osądzili swoje postępowanie w świetle Bożym

1) Poprzez wieki Kościół prowadzi nadal walkę z grzechem rozpoczętą przez Chrystusa. Módlmy się, aby to czynił z odwagą wobec zła i wielką miłością wobec grzeszników.

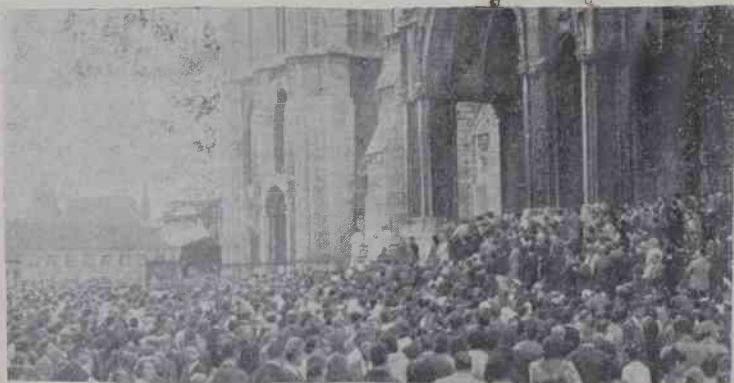
2) Rządzący zabiegają o zdrowie publiczne, nie troszcząc się często o zdrowie moralne. Aby Bóg ich oświecił i dopomógł w prowadzeniu narodów drogą Prawdy i Dobra, błagajmy Pana.

3) Trąd jeszcze jest powodem cierpień wielu. Módlmy się za chorych, a także za tych, którzy się nimi opiekują i prosimy Boga, aby nam pomógł uwolnić ludzkość od tej klęski.

4) Wspomnijmy naszych braci, dotkniętych nieuleczalnym złem. Módlmy się, aby Bóg dał im światło nadziei.

5) I na nas czyha niebezpieczeństwo zarażenia obojętnością na zło i grzech. Abyśmy zrozumieli istotę zła i pomogli innym odkryć w naszym życiu dobro, błagajmy Pana.

Panie, uzdrowiłeś jednego spośród Twoich braci trędowatych, mi mo zakazów Prawa; dopomóż nam przezwyciężyć w sobie zło i zrozumieć w pełni wymagania Ewangelii. Który królujesz z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki. Amen.



Po dzień dzisiejszy trwają pielgrzymki do Chartres, zapoczątkowane przez Charles Péguy. Na zdjęciu : pielgrzymi przed katedrą Notre Dame w Chartres.

Le świat KATOLICKIEGO

KARD. SHEHAN LEGATEM PAPIESKIM NA MIĘDZYNARODOWYM KONGRESIE EUCHARYSTYCZNYM W MELBOURNE

Ks. kard. Lawrence, Joseph Shehan, arcybiskup Baltimore, będzie legatem papieskim na Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Melbourne, który odbędzie się w dniach od 18 do 25 lutego br.

W odpowiedzi na wielokrotnie pogłoski krążące w Rzymie, jakoby Ojciec św. miał udać się do Melbourne, rzecznik Stolicy Apostolskiej utrzymywał, że nic mu nie jest wiadome na ten temat.

Obecnie, w związku z ogłoszeniem wiadomości, że kard. Shehan pełnić będzie na Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym funkcję legata papieskiego, przypomniano, że Paweł VI odwiedził już Australię w czasie swojej podróży na Daleki Wschód w 1970 r.

OBCHODY ROKU ŚWIĘTEGO W 1975 r.?

W dniu 15 stycznia Ojciec św. Paweł VI, przyjmując dorocznym zwyczajem na audiencji noworocznej burmistrza miasta Rzymu i członków rady miejskiej, którzy złożyli Papieżowi życzenia z okazji Nowego Roku, w krótkim przemówieniu poruszył m.in. sprawę obchodów Roku Świętego w 1975 r.

Ojciec św. oświadczył, że nie zapadła jeszcze ostateczna decyzja w tej sprawie, ale należy mieć nadzieję, że będziemy Rok Święty obchodzić w 1975 r. Decyzja podjęta zostanie już w tych dniach, z uwagi na złożoność problemów kościelnych, duszpasterskich i organizacyjnych. „Odważmy się już teraz żywić nadzieję — powiedział Papież — że jeśli Rok Święty będzie obchodzony, to Rzym potrafiłby godnie przygotować się do tego wydarzenia kościelnego o światowym zasięgu, starając się w pierwszym rzędzie poczynić postępy w rozwiązaniu palącej kwestii baraków służących za mieszkanie tysiącom ludzi”. Na zakończenie Ojciec św. podkreślił, że obowiązkiem wszystkich Rzymian jest troska o podtrzymanie duchowości właściwej temu miastu.

WIZYTA KS. ARCYBPA M. RAMSEYA WE FRANCJI

Z okazji Oktawy modlitw o jedność chrześcijan, która była obchodzona w dniach od 18 do 25 stycznia, ks. arcybiskup Michał Ramsey, zwierzchnik Kościoła anglikańskiego, udał się do Francji.

Pierwszym etapem wizyty dra Ramseya było miasto Sens, gdzie podejmowany był przez ks. arcybiskupa René Stourma. Zwierzchnik Kościoła anglikańskiego odwiedził grób św. Edmunda Richa, b. arcybiskupa Canterbury, pochowanego w opactwie cystersów w Pontigny.

W opactwie tym, w czasie nabożeństwa ekumenicznego, ks. arcybiskup Ramsey wygłosił przemówienie. Z kolei, 20 stycznia, Arcybiskup Canterbury, udał się do Lyonu, gdzie odbył rozmowę z ks. kard. Aleksandrem Renard.

Warto przypomnieć, że właśnie w Lyonie ks. Paul Couturier, zmarły 20 lat temu, zainicjował Oktawę modlitw o jedność chrześcijan. W niedzielę, 21 stycznia, zwierzchnik Kościoła anglikańskiego wygłosił przemówienie w czasie nabożeństwa ekumenicznego, a w poniedziałek, 22 stycznia — odczyt na temat kryzysu wiary w świecie współczesnym.

WYJAZD MISJONARZY

5 stycznia opuścili kraj ojczysty dwaj misjonarze ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów MN — o. Tadeusz Krzemieński i o. Józef Leszczyński, którzy po kilkunastotygodniowym pobycie w stronach rodzinnych wracają do swoich placówek misyjnych w Północnym Kamerunie. Podzwrotnikowy klimat tego kraju, w którym pracują, jest tak wyczerpujący dla Europejczyków, że zmuszeni są oni co pewien okres czasu — mniej więcej co cztery lata — regenerować w ojczystym kraju nadwątloną siłę.

Obaj misjonarze w czasie pobytu w kraju w różnych parafiach, wspólnotach zakonnych lub klubach inteligencji katolickiej wygłosili ponad 70 konferencji z przeżyciami, oraz wiele kazań na temat warunków ich pracy misjonarskiej, napotykanymi trudnościami, osiągniętych wyników. Ich konferencje i kazania wzbu-

dzały wszędzie wielkie zainteresowanie problemem misyjnym, oraz zachęciły słuchaczy do wspierania ich działalności misjonarskiej modlitwą, cierpieniem i ofiarą w postaci odzieży, lekarstw, żywności lub pieniędzy.

REKOLEKCJE DLA MŁODZIEŻY

W okresie ferii świątecznych Bożego Narodzenia w 18 punktach archidiecezji krakowskiej odbyły się rekolekcje zamknięte dla młodzieży, która w roku 1973 kończy szkołę średnią.

W rekolekcjach wzięło udział 1.150 osób, w tym 250 młodzieńców. Młodzież męska odbywała swe rekolekcje w obu gmachach Seminarium Duchownego w Krakowie. Podczas rekolekcji odbyło się w każdej grupie spotkanie z Biskupem. Młodzież męską oraz kilka grup żeńskich odwiedził osobiście kardynał K. Wojtyła. W programie rekolekcyjnym każdej grupy miała miejsce prelekcja osoby świeckiej poświęcona tematyce wychowania do miłości i życia rodzinnego. W kilku grupach odbyło się również spotkanie rekolektantów z przedstawicielem młodzieży akademickiej.

Godnym uwagi jest fakt, że z roku na rok wzrasta zarówno liczba punktów jak i liczba rekolektantów.

„OPŁATEK”

Zgodnie z wieloletnią tradycją 6 stycznia Metropolita Wrocławski gościł młodzież akademicką Wrocławia w rektorzu Seminarium Duchownego. Spotkanie rozpoczęło odczytanie prologu z Ewangelii św. Jana. Diecezjalny duszpasterz akademicki ks. prał. A. Zienkiewicz złożył życzenia noworoczne Księdzu Metropolicie, rektorowi Seminarium ks. doc. J. Majce, duszpasterzom akademickim i młodzieży akademickiej. Z kolei młodzież recytowała fragmenty utworów literackich o tematyce nawiązującej do Bożego Narodzenia. Następnie arcybiskup Kominek wygłosił krótkie przemówienie, w którym złożył młodzieży serdeczne życzenia noworoczne, po czym dzielił się z obecnymi opłatkiem wigilijnym. Wspólne śpiewanie kolęd zakończyło to opłatkowe spotkanie.

Teresa BOJARSKA

Cierniowa mitra

Setki ludzi, z których zapewne wielu dzisiaj dawno nie ma już na świecie. Najróżniejsze charaktery pisma, różne ujęcia. Pomysłowość nie ma tu granic. Kolorowe bileciki, rysunki aniołów, kwiatów, ornamenty. Blankiety telegraficzne, na których orzeł rozpina skrzydła. Ogromne, tłoczone arkusze, zdobione białym orłem na czerwonym polu.

Czyżby to był tylko zwyczaj, czy i sympatia? Za co go tak lubiano? Iluż ludzi znał? Z iloma się przyjaźnił?

Odkładam życzenia od polskich biskupów, przerucam życzenia księży. Najczęściej są utrzymane w tym samym stylu. A jednak...

„Carrissime! Gdys przed rokiem wygłaszał kazanie o wielkiej godności kapłańskiej i biskupiej, nie myślałeś zapewne, że tak szybko i sam tej pełni kapłaństwa dostąpisz. Tym dłużej trzeba teraz będzie dźwigać brzemie odpowiedzialności i obowiązków...”

W tym liście pełnym ciepłych uczuć korespondent nie przeczuwa, że okres sprawowania władzy biskupiej niekoniecznie musi być długi, aby stać się brzemienny w fakty i iż ożywczy dla potomnych.

Dziwnie jest czytać korespondencję sprzed trzydziestu lat. To przecież cudze listy. Mam świadomość naruszenia pieczęci czyichś uczuć, powiązań, kontaktów jedynych i niepowrotnych. Czy mam ku temu prawo?

Fryzjer, jakaś kobieta, student. Papier taniutki, groszowy. Na pierwszej stronie wyrazy radości, zapewnienia o modlitwie, prośba o błogosławieństwo. Na drugiej — właściwy list. Fryzjer pisze o żmudnych poszukiwaniach pracy. Ostatnio zdobył sezonowe zajęcie w Żegiestowie. Ale tylko na okres urlopow.

Nauczycielka z Bydgoszczy chciała by jeszcze pracować, czuje się na siłach, a jednak musi odejść, ustąpić miejsca innym. Bezrobocie. Dawny uczeń, wychowanek, aktualnie student prawa, pisze:

„Powołano mnie na ćwiczenia wojskowe. Z racji niepewnej sytuacji politycznej nie podano terminu ukończenia służby, mam jednak nadzieję, że wojny nie będzie. Jeśli mi się powiedzie, za dwa lata ukończę studia”. Czy ukończył je po wojnie, czy przeżył?

Ktoś dziękuje za pieniężną przesyłkę:

„Było nam już tak ciężko. Dzieci idą do szkoły, a nie mają butów”.

Jakimże człowiekiem był mianowany biskupem ks. Michał Kozal, jeżeli piszący dołączali do gratulacji opis codziennych trosk, dzielili z nim życie tak, jak zwierza się najbliższemu? Różni to ludzie. Obok eleganckiego papieru, sygnowanego herbem ordynatów, niebieska koperta od gospodarza na pół mordze. Obok podpisu generała brygady kratkowana kartka z zeszytu od zredukowanego dziennikarza:

„Jakże pragnąłbym przybyć na konsultację Jego Ekscelencji, nie mogę niestety, brak mi na bilet”.

Dziwne czasy, dziwny kraj, owa przedwrześniowa Polska, i dziwny biskup, posiadający tak różnorodny wachlarz przyjaciół. Którym był bliższy?

Adam Grzymała-Siedlecki we wspomnieniach z Pawiaka „Sto jedenaście dni letargu” tak charakteryzuje postać biskupa Kozala:

„Zdumiewał mnie swoim odczytaniem, a nie zbrakło mu i zmysłu filozoficznego: promieniowała z niego prawda, uderzała i ujmowała nieśmiałość natur dogłębnie szlachetnych... Zapamiętałem sobie jedno powiedzenie. Gdy zauważyłem, że obecnie dla kleru nastały gorsze warunki bytu materialnego, on odrzekł: „Boję się, że jeszcze zanadto dobre”. Bał się, że jeszcze za dużo bywa kandydatów do stanu duchownego nie z powołania, lecz dla chleba.

— Kiedy zmarła jego matka — mówi p. Chmielarzowa — nie pozwolił ubrać jej do trumny po miejsku. Na jego polecenie odziano ją w sutą czarną spódnicę, kubrak — to się nazywało „jaczka” — czarną chustkę wykonaną długimi frędzlami. Zawsze powtarzał, że się nie wstydził prostej rodziny.

— Musieliście państwo być bardzo dumni z tej nominacji — mówię.

P. Chmielarzowa rozpromienia się:

— Bardzo. Cały Krotoszyn przyjechał. Wszyscy z Nowego Folwarku i okolic.

— A on? Chyba był szczęśliwy?

Uśmiech zamiera na twarzy starej kobiety.

— Nie. Wydał nam się smutny. Może tylko zmęczony? Może przeczuwał? Szkoda, że jego matka nie doczekała — dodaje z troską. — Ona toby się cieszyła...

Patrzę na fotografię Marianny z domu Piątek Kozalowej. Podobnych kobiet jeszcze i dziś spotkać można na wsi wiele. Szeroka, otwarta twarz, mądre oczy wielkopolskiej chłopki. Ta kobieta nie znała zasad pedagogiki. Kto wie, czy umiała czytać. Potrafiła jednak wychować swnów. Biorę do ręki fotografię całej rodzinnej grupy. Ojciec, wąsaty, w niedzielnym surducie, obok krótko ostrzyżony chłopak. To Michał. Matka siedzi na krzeselku, niżej córki. Jakże dostojnie, jak pięknie wygląda ta polska Matka Graków w swym wielkopolskim stroju. To jest dom, słomiana strzecha, ogródek z jabłnką, dalej kudłate wierzyby.

„Wieczorami czytał nam Dziady, Pana Tadeusza, deklamował Myśmy słuchali”.

Może właśnie strofy Mickiewicza zawiodły potem starszego brata, Wojciecha, w szeregi powstania wielkopolskiego, a młodszemu Michałowi kazały podjąć pracę przy plebiscycie. Te wiersze może wyznaczyły żołnierską drogę Wojciecha i drogę biskupa... aż do obozu w Dachau?

Życie Michała Kozala, chłopca z Nowego Folwarku, ukształtowane już było i wyznaczone, gdy stał obok matki, przytulony do ramienia ojca, przed białym domkiem pośród malw. I może dlatego właśnie ludzie prości, przysyłając mu gratulacje, nie krepowali się pisać mu o swych biedach.

— Był to człowiek wielkiej prostoty i głębokiej, wrodzonej kultury. Kochał wszystko, co piękne — mówi Kazimierz Biernacki, były kustosz muzeum w Bydgoszczy. Nazwisko pana Biernackiego spotkałam już w pismach gratulacyjnych. Potem odnalazłem je na liście zaprzysiężonych świadków procesu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

BISKUPI POLSKIEGO POCHODZENIA. - W episkopacie katolickim w Stanach Zjednoczonych jest obecnie osiem biskupów polskiego pochodzenia: Stanisław Brzuna, ordynariusz w Ogdensburg (New York), Alojzy Wyciśło, ordynariusz w Green Bay (Wisconsin), Aleksander Zaleski, ordynariusz w Lansing (Michigan), Kenneth Povish, ordynariusz w Crookston (Michigan), Edmund Szoka, ordynariusz w Gaylord (Michigan), Henryk Klonowski, sufragan w Scranton (Pensylwania), Alfred Abramowicz, sufragan w Chicago (Illinois), Tomasz Noa, na emeryturze w Marquette (Michigan). Przewodniczącym konferencji episkopatu Stanów Zjednoczonych jest od 1971 roku kardynał Jan Król, arcybiskup Filadelfii, który niedawno odwiedził Polskę.

TRZECH KSIĘŻY POLSKIEGO POCHODZENIA wyświęconych zostało dnia 2.12.1972 r., w Bigorrrilho (Ameryka Połud.) przez ks. arcybpa D. Pedro Fedalto. Są nimi: ks. Gabriel Figuera pochodzący z Quitandinha, ks. Lucjan Szczepan Palamar, urodzony w Rio Claro do Sul oraz znany Polonii kurytybskiej - ks. Stanisław Modelski. Ten ostatni jest synem Józefa i Józefy Modelskich, którzy przybyli do Brazylii po II wojnie światowej osiedlając się w Kurytybie (Vila Araça). Ks. Modelski odprawił prymicje w kościele parafialnym w Vila Feliz, po czym w salonie parafialnym odbyło się przyjęcie dla licznych gości.

WIGILIA W TELEWIZJI. Stanley Jasiński jest współudziatowcem jedynej w USA stacji TV znajdującej się w rękach amerykańskich Polaków. Ostatnio w dużym programie polskim pokazał on 80-osobowy Chór im. Chopina, zespół taneczny „Wawel”, solistów baletu; wystąpiły trzy orkiestry. Program uzupełniła scena świąteczna: w studio wstawiono pięknie nakryty stół wigilijny, a świąteczni biesiadnicy (w strojach ludowych z różnych stron Polski) „odtworzyli” polską wieczerzę wigilijną z tradycyjnym łamaniem się opłatkiem (zwyyczaj w Ameryce nieznanym).



W końcu listopada 1972 r. w czasie pobytu w Rzymie Prymas Polski Stefan kard. Wyszyński udzielił wywiadu dla Radia Watykańskiego. Poniżej podajemy pełny tekst tego wywiadu.

Przedstawiciel Radia Watykańskiego :

Eminencjo,

Kościół Katolicki na polskiej ziemi przeżył w ostatnich latach wiele momentów historycznych, które głośnym echem odbiły się w całym Kościele na świecie.

Ksiądz Kardynał, jako Arcybiskup — Metropolita Gniezna i Warszawy i jako Prymas Polski, prawie od 25 lat służy Kościołowi w Polsce. Jak Eminencja widzi obecną sytuację Kościoła Katolickiego na polskiej ziemi ?

Prymas Polski :

W Ewangelii św. Jan mówi Pan Jezus do Piłata: „Królestwo moje nie jest z tego świata”. To wyjaśnienie Chrystusa trzeba mieć na uwadze, gdy mówi się o sytuacji Kościoła. Nie można jej określać w kategoriach zewnętrznych. „Cała jego chwała jest od wewnątrz”. Wiele oznak wskazuje na to, że Kościół polski żyje i rozwija się. Potwierdzają to wypowiedzi zagranicznych gości odwiedzających Polskę. Rośnie u nas ciągle liczba kapłanów i sióstr zakonnych. W bieżącym roku zostało wyświęconych 604 nowych kapłanów. W wyższych seminariach diecezjalnych mamy 3.057, a w zakonnych 1.073 kleryków. Kapłani nasi, których mamy około 19 tysięcy, są pracownicy i nie mogą podobać wszyst-

kim zapotrzebowaniom wiernych oraz obowiązkom duszpasterskim i katechetycznym. Duszpasterz parafialny ma przeciętnie 20 lekcji religii tygodniowo. Kapłanom pomagają siostry zakonne i katolicy świeccy. Księża proboszczowie proszą o dodatkowych wikariuszów, o siostry zakonne i katechetów świeckich. Równocześnie zaś narastające nowe dzielnice mieszkaniowe potrzebują coraz więcej nowych kościołów, kapłanów i sióstr zakonnych.

Katolicy polscy dostrzegają sens ofiary i nie cofają się przed nią w życiu Kościoła. Może między innymi dlatego przyjęli z tak wielką radością wyniesienie na ołtarze swego brata, Ojca Maksymiliana Marię Kolbego, który w obozie koncentracyjnym oddał swoje życie za drugiego człowieka. W rocznicę jego beatyfikacji na terenie obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu dziękowała Bogu za łaskę jego świętości i ofiary półmilionowa rzesza katolików polskich.

Ze szczerą radością i głęboką wdzięcznością przyjęli wszyscy Polacy żyjący w kraju i poza jego granicami historyczne decyzje Ojca św., regulujące ostаточно stan prawny polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych. W ustanowieniu 6 nowych diecezji i powołaniu biskupów rezydencjalnych widzę uznanie słusznych praw Polski i równocześnie pomyślną perspektywę dla rozwoju Kościoła w Polsce. Zawdzięczamy jej — po łasce Bożej — duchowej postawie wiernych i ich współpracy z kapłanami.

W ubiegłym roku, na podstawie uchwały sejmu PRL przyznano Kościołowi na Ziemiach Zachodnich i Północnych tytuły własności tym nieruchomościom,

jakie dotąd użytkował. Był to doniośły krok ze strony władz na drodze normalizacji stosunków między Kościołem i Państwem. Od tego czasu poczyniono w wyniku rozmów dalsze niewielkie postępy w tym kierunku. Mamy nadzieję, że trwające ciągle rozmowy między przedstawicielami Państwa i Kościoła będą nas zbliżać do upragnionej przez społeczeństwo polskie stabilizacji życia Kościoła w Polsce, która — jak ufamy — służyć będzie rozwojowi życia obydwu społeczności.

R.W.

Księżę Prymasie, dają się słyszeć głosy krytyczne o powolnym wprowadzeniu w życie uchwał soborowych, szczególnie reformy liturgicznej, przez Konferencję Episkopatu Polski. Jak Eminencja ocenia obecną sytuację w Polsce pod tym względem?

P.P.

Głosy krytyki są przejawem wolności słowa, jaką w Kościele cieszą się wierni. Przyjmujemy je z zadowoleniem, choć nie bezkrytycznie. Zamierzeniem Soboru było przede wszystkim pogłębienie wiary i rozwojowe wychowanie wiernych. Zgodnie z duchem Soboru postępują więc ci, którzy, realizując jego uchwały, zatroszczeni są o to, aby nie zniszczyć tego, co jest nadal wartościowe w życiu Kościoła. To właśnie mamy na uwadze w Polsce.

Uchwalając Konstytucję o liturgii, Ojcowie Soboru pragnęli pogłębić uczestnictwo wiernych w tajemnicach zbawienia. Podkreślali przy tym, że społeczna służba Boża powinna rozwijać się w nawiązaniu do tradycji i kultury narodu. Uczestnictwo Ludu Bożego w liturgii przez język narodowy ma w Polsce dawne tradycje. Mamy także bogato rozwinięte nabożeństwa ludowe, szczególnie Meki Pańskiej i do Matki Bożej. Wartość tych nabożeństw podkreśla Konstytucja Liturgiczna. Nakazane przez Kościół zmiany w liturgii przeprowadzaliśmy rozwojowo szanując dotychczasowy dorobek nasz w służbie Bożej. Dzięki temu reformy liturgiczne zraszały się organicznie z polską tradycją liturgiczną, co pozwoliło nam uniknąć niekorzystnych wstrząsów w życiu duszpasterskim. Zmiany liturgiczne zarządzane przez Stolicę Apostolską znalazły pełną aprobatę katolików w Polsce, przyczyniły się do lepszego zrozumienia przez nich tajemnic zbawienia i do pełniejszego uczestniczenia w nich. Uznał to archb.

Bugnini w czasie swej wizyty w Polsce, gdy miał możliwość obserwować uroczystości wielkanocne w wielu świątyniach.

Z pewnością Kościół, który żyje i rozwija się, jest na drodze realizacji uchwał Soboru. Ale czyni to oględnie, starając się uwydatnić wewnętrzną więź Ludu Bożego w Chrystusie i nadprzyrodzony charakter wspólnoty w Kościele.

R.W.

Jak Ksiądz Prymas widzi sytuację Kościoła polskiego w Kościele Powszechnym?

P.P.

W czasie Międzynarodowego Kongresu Katechetycznego w Rzymie w roku ubiegłym, biskup polski, zwiastując wystawę podręczników i pomocy katechetycznych, powiedział do jednego z kapłanów zachodnio-europejskich, nie bez domieszki zazdrości: jakież wy macie wspaniałe podręczniki i pomoce katechetyczne! W odpowiedzi usłyszał: wy za to macie dzieci i młodzież na katechizacji. — Może jednym z zadań Kościoła w Polsce jest uświadomienie sobie i innym, że życie religijne nie rozwija się proporcjonalnie do tzw. „środków bogatych”, lecz często wprost przeciwnie. Pytano nas niejednokrotnie, jakie są przyczyny rozwoju życia religijnego w naszym kraju. Trudno jest dać na to wyczerpującą odpowiedź. Przyczyn tych jest z pewnością wiele. Ważne miejsce wśród nich zajmuje na pewno cierpienie i przeżycie własnej nieudolności, z których rodzą się — potrzeba Pana Boga i Jego łaska. Potęgą w życiu religijnym Polaków jest Matka Najświętsza, gorące nabożeństwo do Niej. Katolicy polscy modlą się, potrafią ponosić ofiary w służbie Bożej sprawie, a przede wszystkim — zawierzyli Marce Kościoła. Królowej Polskiej obecnie w tajemnicy zbawienia, gdyż wierzą, że dana im została „ku obronie Narodu naszego”.

Może to świadectwo niełatwej wiary i cierpienia przy równoczesnym bezgranicznym zawierzeniu Matce Chrystusowej i oddaniu się Jej za losy Kościoła w świecie współczesnym jest naszym pierwszym zadaniem w Kościele Powszechnym. Staramy się służyć mu także naszą modlitwą, przede wszystkim za Ojca św., oraz wysyłając coraz więcej misjonarzy i sióstr zakonnych do krajów Afryki, Azji, Ameryki Łacińskiej. Przy czym nie zapominamy, że Królestwo nie jest z tego świata; Królestwo Boże jest w sercach i umysłach wiernych.

LUDZIE SA TACY

LEP NA SZCZURY. - Nowy sposób walki ze szcurami polega na ich chwytności, tak jak muchy, na lep. Wynalazca amerykański i w jednej osobie producent, oferuje swoim klientom szerokie pasy filcu nasyczone specjalnym środkiem klejącym. Zgodnie z instrukcją, pasy te należy układać w poprzek ścieżek, po których szczury biegają najczęściej, i mocno je przymocować. Substancja, którą klei, że jeżeli szczur dotknie się takiego pasa nawet tylko jedną nogą to nie jest już w stanie jej oderwać.

„WAKACYJNE POWIETRZE”. - Najnowszym krzykiem mody we Włoszech jest pojemnik ze świeżym powietrzem noszony jak tornister na plecach. Skonstruował go znany twórca mody rzymskiej Domenico Albiona. Pojemnik służy tym wszystkim, którzy pozostali w lecie w dusznych zadymionych miastach. Zrobiony jest z miedzi, waży 2 kg i posiada gumową rurkę, którą, jeśli przyjdzie ochota odetchnąć „wakacyjnym” powietrzem, przykłada się do nosa.

WYGRAŁ ZAKŁAD. - Francuski student, Jean Lauriol, założył się z przyjaciółmi, że podczas wakacji będzie podróżował po krajach Europy zachodniej, legitymując się paszportem, w którym zamiast jego zdjęcia figurowała fotografia... pudła. Student wygrał zakład: żaden z celników nie zwrócił uwagi na niezwykłą fotografię w paszporcie. Dyrektor urzędu celnego, powiadomiony o niesfrasobliwości celników powiedział: „Ja się im nie dziwię. Przy dzisiejszych fryzurach taka pomyłka nie jest wykluczona”.

68-LETNI HIPPIE. - Prasa hiszpańska doniosła, że 68-letniemu mieszkańcowi Saragossy - Juanowi Rocco, który od ponad 35 lat był kompletnie łysy, obecnie zaczęła rosnąć hujna czupryna. Uszczęśliwiony Rocco zapuścił tak długie włosy, że surowy policjant ukarał go mandatem za „noszenie hezwyśdnej fryzury hippiesa”. Rocco przypisuje odzyskanie czupryny dziecie z rzeźbicy, którą mu doradziła wiejska znachorka.

NAJWIĘKSZA MIŁOŚĆ

Po rekolekcjach wróciłem do domu. Wśród czekającej korespondencji znalazłem kartkę; ktoś z domowników zawiadomił, że telefonowała Siostra Teresa i prosi o skontaktowanie się z nią. Podany był numer telefonu Siostry. Choć nawisko było przekręcone, zorientowałem się o kogo chodzi. Stały mi w oczach obrazy sprzed kilku lat. Rekolekcje dla dziewcząt. Wtedy poznałem Teresę. Po wyjeździe z miasta otrzymałem jej kilka listów. Coraz jaśniej rozumiała, że Bóg wybrał ją do całkowitego oddania, do całkowitej służby swej. Później na długi czas straciłem z nią kontakt. Wiedziałem, że swoje technikum szczęśliwie skończyła. Chyba właśnie wtedy spotkałem ją na Jasnej Górze. Zapamiętałem jej radosną twarz. Pomagała w obsłudze pielgrzymich trudów, szczęśliwa, że może dobrze czynić drugim. O ile pamiętam, powiedziała, że jest już postulantką.

Minał znów jakiś czas. Proszono bym poprowadził rekolekcje dla Domu Dziecka prowadzonego przez Siostry. Była wychowawczynią i uczyła jakiegoś przedmiotu zgłaszające się ze wsi dziewczęta. Powiedziała mi, że jest bardzo szczęśliwa.

I teraz telefon. Pewnie przeniesiono ją do innego domu. Nakręciłem odpowiedni numer. Akurat była koło furty. Przez telefon powiedziała tylko wiadomość: wyjeżdża do Rzymu do Instytutu Misyjnego, a później do Brazylii, już na stałe.

O umówionej godzinie zjawiła się w naszym Domu. Opowiedziała z prostotą, że nie prosiła o wyjazd, ale od dawna była gotowa na takie wezwanie. Cieszyła się, że to nowe powołanie nie zostało przez nią sprowokowane. Cieszyła się — że może w nim widzieć ze spokojem zaproszenie Chrystusa.

Zdumiony byłem jej spokojem. O podróży mówiła tak, jakby to było przejechać się przez miasto tramwajem. Opowiadała o pożegnaniu z rodziną. Sama dziwiła się, że tak naturalnie to wszystko przeżywa.

Przecież właśnie najważniejsze rzeczy zostaną bez zmiany — mówiła. Zmieni się klimat, otoczenie, może nawet praca. Będą inni ludzie. Ale zostanie On, moja miłość do Niego, moje całkowite zawierzenie. Tam będzie też

Msza św., Komunia i rzeczywista obecność Jezusa w tabernakulum.

Poza walizką z najbardziej osobistym rzeczami nic ze sobą nie zabierała.

— Może się już nigdy nie spotkamy na tej ziemi. Do zobaczenia w niebie — powiedzieliśmy sobie na pożegnanie.

Wróciłem do swego pokoju. Trochę ze wstydem spoglądałem na półki z książkami, na radio, płyty nawet na kartotekę moich młodych korespondentów. Inaczej też pomyślałem niż zwykle o moim terminarzu, szczerze zapisanym datami zjazdów, wykładów i misji.

To wszystko wydało się nagle takie małe, nieważne, wobec tamtej prostej i radosnej ofiary, wobec tamtej Największej Miłości.

Ks. Olgierd Nassalski.

JESZCZE KOŁĘDA

Aniu Kochana moja!

Ty nie wiesz jak się cieszyłem Twoim zaproszeniem. Przyjść do Ciebie na pewno. Bądź tylko ciepła. Nie mogę przecież pominąć Twoich sąsiadów, tyłu kolegów, co modlą się z nami w kościele, tyłu koleżanek z lekcji religii i tych co nie mogą z nami się uczyć, bo wolniej ograbiają lekcje i mają mało czasu. Patrz Aniu, taki duży już jestem, tyle kołęd już miałem, tak się nimi zmęczyłem, a jednak czekam świąt, żeby wziąć swoją świąteczną komżę z koronkami, stulę ze złotym krzyżykiem, obrazki i iść do was.

Na wsi sankami mnie wieźli. Wychodził gospodarz, zdejmował czapkę, w rękę chciał mnie całować. Zarumieniłem się. „Nie, proszę księdza, tak trzęba — gość w dom, Bóg w dom” — wytłumaczył mi. Ucałowałem go jak tatę. A on prowadził mnie ścieżką wysypaną żółtym piaskiem, do swego domu Świąteczni byli wszyscy, uśmiechali się, że bym się nie bał, że ich tak dużo. Gospodarz mówił — „to moja żona, to Stasiék, najstarszy, w wojsku służy. Ten Janek, uczy się w szkołach, w mieście, a to moja siostra, miastowa, na urlop przyjechała”. „Tak proszę księdza, z Warszawy jestem, u nas też chodzą księża, ale trochę później”. Przedemną stał stół, nakryty białym obrusem, wyszywany różami. Na środku krzyż, przy nim zapalo-

ne świeczki w szklankach z piaskiem, woda święcona, w porcelanowym, ze złotym prążkiem talerzu, kropidło. Modlili się wszyscy ze mną, na klęczkach, jak w kościele przy ołtarzu. — Ojciec nasz... Pobłogosław Panie Boże ten dom i to mieszkanie, aby ono było siedliskiem zdrowia, czystości obyczajów, męstwa, dobroci i łagodności, aby tu mieszkali aniołowie Pańscy... Dopiero gdy wstałem, zobaczyłem, że klęczałem na wyszywanej poduszce. „Niech ksiądz poświęci wszystkie mieszkania, u chłopaków też, i w kuchni”.

Po takim trudzie kazali mi usiąść na krześle przykrytym serwetką z frędzelkami. Na łóżkach ustawione były poduszki w haftowanych kopertach — takie ładne jaśki. W oknach tyle kwiatów. Opowiadali mi, że „Pan Bóg w tym roku w urodzajach pobłogosławił, tylko w inwentarzu mieliśmy straty, bo ta szkapa, stare to było, ale dobre zwierzę, zdechła”. Pytali potem „skąd ksiądz do nas przyszedł, jak się tu księdzu podoba? Takich miłych teraz mamy księżyków”, dorzuciła pani domu. Jacy oni byli do brzy. Zostawiłem im obrazki na pamiątkę. Widziałem, nosili je w książeczkach do kościoła, może modlili się wtedy i za mnie, że bym dobrze kazania mówił, „ładnie sumy śpiewał i był wciąż dobry”. Wieczorami wieś szła spać, a ja z dobrym gospodarzem wracałem do domu. Konie rozgrzewały się lekkim truchtem. Dzwonek dzwonił. Co odważniejsze zające, których na święta nie odstrzelili myśliwi, wychodziły z żartami, na trakt leśny. Z białych choinek spadał puszysty śnieg.

A w mieście jest inaczej. Dzwonek, wygląda ktoś przez okno w drzwiach. Kto tam? Ksiądz. „Oj przepraszam, teraz jestem w łazience”. W innych drzwiach „przepraszam, jesteśmy dziś nieprzygotowani”. Gdzie indziej „przepraszam, my się na tym nie znamy”. W mieście są inteligentni, umięją mówić: przepraszam.

Ale jest tylu mądrych i dobrych ludzi. Tyle się od nich nauczyłem. Pamiętam wszystkich doskonale. Nie zapomnę Marka. Jest już na studiach. Wtedy był w kl. XI-tej. Otworzyła drzwi mama, wyszedł tata, mieli złiwne oczy, w domu byli goście. Z kłopotu wybawił ich Marek. Proszę, niech ksiądz wejdzie. Zaprowadził mnie do swego pokoiku. Przepraszam księdza, bo moi rodzice... Długo byłem u Marka. Ja się tu uczę — proszę księdza, tu się modłę. Mam od księdza ten obrazek. Ten krzyżyk zrobiłem sam,

byłem wtedy w drugiej klasie, kocham Go, bo jest mój. Marek na pożegnanie całował mój złoty krzyżyk na stole. Marku Kochany, to ja powinienem uklęknąć przed tobą, jak przed biskupem, bo ty masz taką wielką wiarę.

Wieczorem w domu jestem sam. (Przecież ja nie mam domu!). Przesuwam się w pamięci film o tylu rodzinach, ludziach, mieszkaniach, słyszę dzwonki, boję się ich „przepraszam”. Jestem zmęczony. Z każdym trzeba inaczej rozmawiać, dla wszystkich być dobrym. W

tylu mieszkaniach jest ciepło, rodzinnie. W innych jest zimno, mroź, styczeń, choć grzeją kaloryfery. Jest tyle biedy, cierpienia, grzechu, a ja z tym wszystkim jestem sam.

Aniu, przyjdę do Ciebie. Wiem, że na mnie czekasz. Chcę Cię mieć na kolanach, przytulić, chcę modlić się z Tobą u Ciebie w domu. Wtedy poczuję, że Pan Jezus jest z nami w Twoim domu. Do zobaczenia więc z Nim.

Ks. Tymoteusz.

Już w r. 1919 rozpoczął działalność pisarską, zamieszczając w „Gazecie Kalskiej” artykuł pt. „O polską szkołę na wsi”. W lutym 1970 r. 50-lecie pracy pisarskiej W. Majdańskiego uczczono w Niepokalanowie uroczystą akademią, poprzedzoną nabożeństwem, któremu przewodniczył i w czasie którego przemówienie wygłosił kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski. Ksiądz Prymas udekorował Pisarza medalem papieskim „Benemerenti”.

Wśród jego prac drukowanych ukazały się w wydaniu książkowym: Państwo rodziny, Giganci (3 wydania), Kołyski i potęga, Polska kwitnąca dziećmi oraz Lekarz, dziecko, populacja (pod pseudonimem). Artykuły zamieszczał Autor przed wojną głównie w tygodniku „Prosto z mostu” oraz w „Rykerzu Niepokalanej”, którego ówczesny redaktor — bł. Maksymilian, darzył go dużym zaufaniem. Po wojnie artykuły Majdańskiego ukazywały się w: „Homo Dei”, „Ateum Kapłańskim”, „Gościu Niedzielnym”, „Rykerzu Niepokalanej”, „Głosie Katolickim”, „Niedzieli” i in.

Około 100 pozycji nie doczekało się dotąd ogłoszenia drukiem. Prace te zajmują się głównie — poza publikacjami z zakresu obrony życia ludzkiego — zagadnieniami demograficznymi, problemami etyczno-wychowawczymi małżeństwa i rodziny, problematyką odpowiedzialnego rodzicielstwa w duchu wskazań Vaticanum II, sprawa zagrożeń moralnych i biologicznych narodu, oraz publicystycznymi omówieniami współczesnej problematyki ekologicznej. Wśród wymienionych pozycji znajduje się obszerna (ponad 600 str.), szeroko udokumentowane dzieło pt. Planowanie zaludnienia, praca pt. Franciszkanizm XX wieku, szerokie opracowanie pt. Naród i Kościół oraz obszerny memoriał przekazany w r. 1971 Papieżowi Pawłowi VI pt. O równe prawa dla ludzkości prenatalnej (w języku francuskim), w którym autor postulował konsekwentne przyznanie podstawowego prawa do życia wszystkim ludziom, także jeszcze nienarodzonym, w skali światowej, i za który Ojciec św. z uznaniem podziękował Autorowi pismem Kardynała — Sekretarza Stanu.

Majdański szczególnie upowszechniał w Polsce idee dwóch myślicieli francuskich: A. Carrela (wraz z jednym z przedstawicieli jego szkoły: Lecomte du Nouÿ'em) oraz P. Chaucharda.

(Ciąg dalszy na str. 10)

Zmarł wielki pisarz katolicki



W lutym 1970 r. 50-lecie pracy pisarskiej W. Majdańskiego uczczono w Niepokalanowie uroczystą akademią. Na zdjęciu, Jubilat obok ks. Prymasa w refektarzu w Niepokalanowie.

W Warszawie zmarł w II niedzielę adwentu, dnia 10.12.1972 r. śp. Walenty Majdański, zasłużony pedagog i pisarz katolicki.

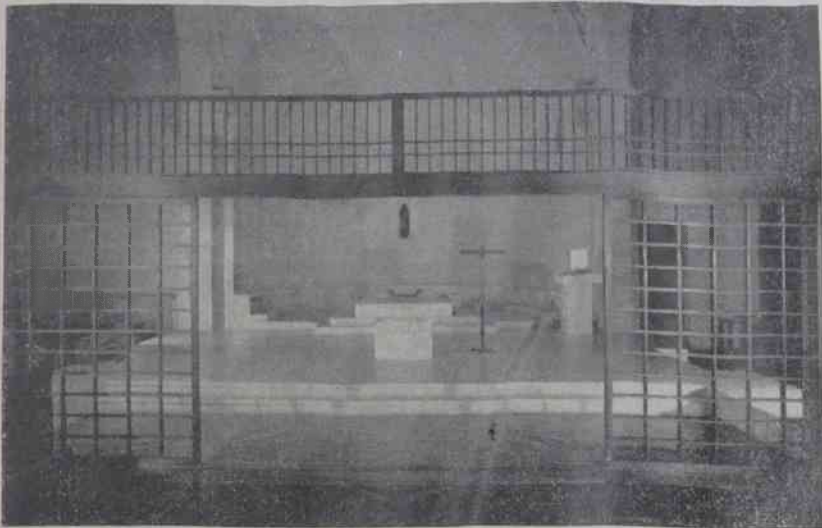
Zmarły urodził się 14.2.1899 r. w Strzałkowie, par. Lisków k. Kalisza, gdzie duszpasterzem był wówczas ks. Wacław Bliźniński. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Kaliszu, następnie zaś był tamże uczniem Gimnazjum Realnego (gubernialne gimnazjum rosyjskie), wyróżniając się wybitnymi zdolnościami.

Po ewakuacji Kalisza, zbombardowanego przez Niemców, już jesienią roku 1915 został nauczycielem szkoły powszechnej w Strzałkowie. Zapoczątkowało

to jego działalność nauczycielską, zakończoną z chwilą wybuchu II wojny światowej w gimnazjum im. św. Stanisława Kostki w Warszawie. Kwalifikacje pedagogiczne uzupełniał na Wyższym Kursie Nauczycielskim (Śląsk), w Instytucie Pedagogicznym, pod kierunkiem prof. Stefana Szumana, oraz na Uniwersytecie Warszawskim (studia przerwane wybuchem wojny).

Zamiwołania pedagogiczne wypowiedział także w zaangażowaniu w prace katolickich organizacji młodzieżowych. Był karnie przeniesiony na stanowisko nauczyciela na Polesiu.

Wieczornica ekumeniczna



Wnętrze kaplicy Opactwa Sióstr Benedyktynek w Jouarre. Widoczna na zdjęciu krata, dzieli prezbiterium i część przeznaczoną dla wiernych od chóru sióstr.

Tegoroczny Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność (18-25 stycznia) wypełniły konferencje, spotkania i wspólna modlitwa chrześcijan. Tak było co roku! Ale w tym roku wyczuwało się, zwłaszcza u młodych, pewne zniechęcenie: dlaczego tak ważna sprawa posuwa się tak powoli. Pamiętam niedzielę 21 stycz., nabożeństwo ekumeniczne z Taizé, transmitowane przez telewizję francuską. Po kazaniu przecora klasztoru, Roger Schutza, młodzież różnych krajów stawiała pytania. Prawie wszystkie można było sprowadzić do jednego mianownika: dlaczego zjednoczenie chrześcijan posuwa się tak powoli.

Arcybp Etchergary, ordynariusz Marsylii, stawia sobie pytanie: „Jedziemy pociągiem ekspresowym czy tramwajem? Nie wiem — odpowiada. — W każdym razie czuję, że musimy się na chwilę zatrzymać. Musimy spojrzeć na wielką odległość, przebytą w tak krótkim czasie. Antiochia, Rzym, Aleksandria, Konstantynopol, Wittenberga, Canterbury, Genewa! Miasta odległe od siebie nie tylko przestrzenią, ale przede wszystkim opiniami religijnymi, dziś są sobie już bliskie... są bliskie apostołskiemu Jeruzalem!”

Piękne słowa! Chyba prawdziwe. Chrześcijanom, spragnionym jedności, potrzeba spokojnego, modlitewnego przystanku. Takim przystankiem była Wieczornica Ekumeniczna u Sióstr Benedyktynek w Jouarre (S.-et-M.).

Nasza ekipa „Głosu Katolickiego” i „Niepokalanej” zaprosiły polskie siostry, Krystę i Weronię. Znamy je dobrze. Pomagają nam siostry modlitwą. Wybraliśmy się, jako delegacja polskich katolików.

Wieczornica odbyła się w sobotę, 20 stycznia. W przepięknej kaplicy Opactwa zebrał się cały Komunitet Sióstr. Nabożeństwu przewodniczył kapelan klasztoru. Przywitał pastora i delegację protestanckiej parafii z Meaux, księży okolicznych, księdza dziekana z La Ferté-sous-Jouarre, Siostry Franciszkańki, młodzież z Taizé i wiernych obu wyznań.

Kłęcząc wraz z innymi w tym starożytnym, czcigodnym miejscu, przypomniałem sobie jego historię. Kiedy 1300 lat temu stanęły tutaj klasztorne mury, nie znały one rozbicia. Nie było wtedy protestantów! Była jedność! Wsłuchiwałem się w słowa Chrystusowej modlitwy, czytane powoli przez kapelana:

„aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojczy, we mnie, a ja w Tobie, aby i oni jedno byli w nas, aby świat uwierzył, żeś Ty mnie posłał” (Jan 17, 31).

Do tych słów Chrystusa nawiązał pastor w homilii. Mówił, że jedność chrześcijan dokona się przez miłość i modlitwę. O nią trzeba się modlić, codziennie budować w spotkaniu z braćmi.

A potem śpiewali i grali młodzi. W ich piosenkach powtarzały się słowa „pokój”, „zgoda”, „jedność”. Te słowa, niesione radosną melodią, kończyły nasz modlitewny przystanek.

Po takim przystanku, łatwiej wyruszyć w drogę, która prowadzi do jedności Chrystusowego Kościoła.

Romuald.

O Panie, szukasz dzieci Twych,
bo Miłość imię Twe.
Ty rozproszone złączyć chcesz,
dać udział w łaskach swych.
Panie, Panie, złącz w Twym Kościele
rozdzielonych braci, złącz wszystkich
nas w miłości Twej.
Tyś zbawił świat przez swoją śmierć,
bo Miłość imię Twe,
O, zechciej włączyć wszystkich nas
w Mistyczne Ciało swe.
Wszak obiecałeś pokój dać,
bo Miłość imię Twe,
racz w serca żar miłości wlać,
Królestwo rozszerz swe.

ZMARŁ WIELKI PISARZ (Dokończenie ze str. 9)

W czasie wojny Zmarły brał czynny udział w działalności konspiracyjnej. Zaresztowany i wywieziony przez hitlerowców do Pruszkowa, został stamtąd uwolniony przez swych przyjaciół.

Współpracował z założycielami Bractwa św. Łukasza i utrzymywał liczne kontakty ze światem lekarskim.

Od dzieciństwa przejawiał szczególne zamiłowanie do malarstwa i architektury. Świadomie z niego zrezygnował, poświęcając się sprawom — jego zdaniem — donioślejszym: służbie narodu, ludzkości i Kościoła.

Pogrzeb W. Majdańskiego odbył się 13 grudnia 1972 r. w kościele parafialnym SS. Felicjanek na Wawrze. z udziałem rodziny, 6 biskupów, kilkudziesięciu księży oraz licznej rzeszy przyjaciół. Pochowany został na miejscowym cmentarzu parafialnym.

ARYSTOKRACJA POLSKA W PARYŻU

Trudno mówić w dzisiejszym świecie postępu i demokracji o jakiegokolwiek arystokracji, a tym bardziej o polskiej arystokracji. Świat dzisiejszy zmienił ustrój społeczny nie do poznania. Znikły tytuły rodowe i nazwy różnych księztw, hrabiów, baronów, szlachty i rycerzy, których błękitna jakoby krew wyróżniła ich spośród, od chłopów i robotników.

Arystokracja polska zróżnicowana i zubożała przez rozbiory i wojny, zniknęła prawie zupełnie z widowni narodowej. Jedynie zagranicą zachowały się jeszcze resztki arystokratycznych rodzin polskich, jak: Poniatowski, Załuski, Pułaski, Plater, Czartoryski, Czarniecki, Ogiński, Wiśniowiecki, Zamojski, Lubomirski i in.

Jeśli jeszcze ktoś spośród z nas zapomniał, co to jest arystokracja, to mu pokrótce wyjaśnię. Arystokracją nazywano górną warstwę klasy rządzącej, wyróżnionej dziedzicznymi tytułami rodowymi i przywilejami. Zwracając się do przedstawicieli tego rodu, mówiono: Najjaśniejszy Pan, Wysokość, Oświecony, Jego Łaskawość, Jaśnie Oświecony, Jaśnie Wielmożny, Dostojny, Jąb Łaskawy Pan.

Arystokracja polska odegrała w Historii Polskiej wielką rolę twórczą i przodowniczą, chociaż nie brakło i wśród niej zdrajców i pyszałków, którzy żądza władzy i bogactwa pchała na manowce hańby i poniżenia.

Myśl napisania niniejszego felietonu na temat arystokracji polskiej nasunął mi artykuł, francuskiej dziennikarki Margueritte Duval, jaki ukazał się z okazji Świąt Bożego Narodzenia w

francuskim tygodniku „*Jours de France*”.

Artykuł ten zatytułowany: „*U hrabiny H. Ornano*” - opisuje życie rodzinne i zwyczaje jakie panują w domu tej polskiej arystokratki, wywodzącej się z rodu Barbary Radziwiłłówny, drugiej żony króla polskiego Zygmunta Augusta, ostatniego potomka z dynastii Jagiellonów.

Pani hrabina Izabella Ornano, nie wstydzi się swego polskiego pochodzenia, ale z dumą podkreśla swój rodowód i swój głęboki kult do przeszłości. Artykuł poprzedza duża fotografia pięknej Polki na tle śnieżnego obrazu Kosaka.

Autorka artykułu opisuje z zapalem dekoracje domu i osobisty urok pani hrabiny, której nie odda żaden najidealniejsze pióro. W domu panuje tradycyjna atmosfera polska. Największe święta kościelne, jak Wielkanoc i Boże Narodzenie są obchodzone w gronie rodzinnym z największym pietyzmem. Kuchnia polska i polskie przyprawy stanowią bazę tej polskości. Pani Izabella lubi polskie przysmaki, serniki i pierożki, które sama przyrządza.

Przez dom tej Polki z rodziny Radziwiłłów przewija się elita francuskiego towarzystwa intelektualnego, podkreślając przyjaźń dla pięknej gospodyni i polskiej historii.

J. Majcherczyk.

DO STOWARZYSZEN KATOLICKICH OKREGU PARYSKIEGO

Zarząd Okręgu Paryskiego Polskiego Zjednoczenia Katolickiego organizuje 18 lutego „*10 dni studiów*” w Zakładzie Siostr Nazaretańek w Paryżu, przy ulicy Vaugirard nr 49.

W programie: msza św., referat religijny, referat historyczny o królu Sta-

niławie Leszczyńskim, pogadanka o małżeńskim prawie spadkowym, oraz wspólny obiad.

Udział w kosztach 12 F od osoby. Ilość miejsc ograniczona.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarz Okręgu, Tarkowski Edmund, 49, rue Gabriel-Peri. 92130 Issy-les-Moulineaux.

SEKCJA POLSKIEJ YMCA WE FRANCJI

Uprzejmie podajemy do wiadomości nasz nowy adres, na który prosimy odtąd wysyłać wszelką korespondencję: **Section Polonaise Y.M.C.A. - U.C.J.G.**

Union de Paris

14, rue de Tréville - 75009 PARIS.

Metro: Cadet, Montmartre albo N.D. de Lorette.

Przy okazji przypominamy ogólne zarzysy naszej działalności.

Sekretariat Polskiej YMCA jest czynny codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 15.00 do 22.00.

Ognisko Paryskiej Polskiej YMCA oddaje do dyspozycji Członków i Sympatyków: czytelnię, bibliotekę, telewizję, stół ping-pongowy, bilard i inne gry towarzyskie.

W piątki organizowane są spotkania, odczyty, wieczornice, wystawy, zebrania młodzieżowe, lekcje polskich tańców i pieśni ludowych. Organizowana jest także pomoc w zakresie: informacji i rad dla niedawno przybyłych do Francji, mieszkań, pracy, tłumaczeń dokumentów itp.

Ponadto wszyscy posiadacze kart członkowskich będą mogli korzystać z licznych urządzeń, które posiada Dom Ogniska Francuskiej YMCA-UCJG: pływalni, sali sportowej, teatralnej, restauracji self-service, itd.

ZAPROSILI NAS

STOWARZYSZENIE „MILLENIUM” Z MARLES-LES-MINES — na czele z p. prezesem E. Papalskim i p. B. Szydłakiem — na Wystawę Filatelistyczną w dniu 3 lutego br., zorganizowaną z okazji wydania znaczka upamiętniającego 50-lecie przybycia Polaków do Francji.

Przepraszamy, że dotąd nic nie wspomnieliśmy o tej radosnej dla Polaków nowinie. Obiecujemy poprawę. Już zamówiliśmy kliszę, by móc w najbliższym numerze „Głosu” zamieścić fotografię „polskiego” znaczka.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon: 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZIŃSKI O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHAŁSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
77260 - LA FERTE-SOUS-JOUARRE.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

6. NIEDZIELA ROKU (CYKL B)
11 lutego 1973 r.

CZYTANIE I (Kpł. 13, 1-2, 45-46)

W Księdze Praw Izraela Pan powiedział do Mojżesza i Aarona: „Jeżeli u kogoś na skórze ciała pojawi się nabrzmienie albo wysypka, albo biała plama, która na skórze jego ciała jest oznaką trądu, to przyprowadzą go do kapłana Aarona albo do jednego z jego synów kapłanów. Trędowaty, który podlega tej chorobie, będzie miał rozerwane szaty, włosy w nieładzie, brodę zasłoniętą i będzie wołać: „Nieczysty, nieczysty!” Przez cały czas trwania tej choroby będzie nieczysty. Będzie mieszkał w odosobnieniu. Jego mieszkanie będzie poza obozem.

PSALM (32, 1-2, 5, 11)

Resp. (7): Boże, Tyś dla mnie ucieczką: z ucisku mnie wyrwiesz, otoczysz mnie radością z mego ocalenia. Błogosławiony ten, komu została odpuszczona nieprawość, którego grzech został puszczoney w niepamięć. Błogosławiony człowiek, któremu Jahwe nie poczytuje winy, w którego duszy nie kryje się podstęp. Grzech mój wyznałem Tobie i nie ukryłem mej winy. Rzekłem: „Wyznaję nieprawość moją wobec Jahwe”, a Tyś darowałeś winę mego grzechu. Cieszcie się sprawiedliwi i weselcie wszyscy o prawym sercu, wznoscie radosne okrzyki.

CZYTANIE II (I Kor. 10, 31-11)

Bracia: Czy jedcie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie. Nie bądźcie zgorzzeniem ani dla Żydów, ani dla Greków, ani dla Kościoła Bożego, podobnie jak ja, który się staram przypodobać wszystkim, nie szukając własnej korzyści, lecz dobra wielu, aby byli zbawieni. Bądźcie naśladowcami moimi, tak, jak ja jestem naśladowcą Chrystusa.

Alleluja. Ja jestem drogą i prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie! Alleluja.

J. 14, 5

EWANGELIA (Mk. 1, 40-45)

„Chce, bądź oczyszczony”.

Onego czasu zbliżył się do Jezusa trędowaty i, upadając na kolana, prosił Go: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”. Jezus, zdjęty litością, wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł do niego: „Chce, bądź oczyszczony”. Natychmiast trąd go opuścił i został oczyszczony. Jezus surowo mu przykazał i zaraz go odprawił, mówiąc mu: „Uważaj, nikomu nic nie mów, ale idź, pokaż się kapłanowi i złoż za swe oczyszczenie ofiarę, którą przepisał Mojżesz, na świadectwo dla nich. Leż on po wyjściu zaczął wiele opowiadać i rozgłaszać to, co zaszło, tak, że Jezus nie mógł już jawnie wejść do miasta, lecz przebywał w miejscach pustynnych. A ludzie zewsząd schodzili się do Niego.

W sprawie chrztu, porozumienie mówi, że w obrzędzie tego sakramentu „miłość Ojca, łaska Syna i jedność w Duchu Świętym są nam dawane jako znak i obietnica naszego zbawienia. Uzajemy — czytamy w porozumieniu — że uwolnieni tym sposobem od niewoli grzechu, stajemy się nowymi stworzeniami... uczestniczymy w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, jednoczymy się z Nim i stajemy się członkami Jego ciała... Przez chrzest stajemy się członkami Kościoła ciągle jeszcze rozdzielonego i potwierdzamy, że istnieje jeden chrzest, który jest sakramentalną więzią, podstawą jedności wszystkich chrześcijan... i znakami, który nas jednoczy w tej samej wierze, nadziei i miłości”. Bardzo istotną rzeczą jest fakt, że Komisja wzywa zarówno Kościół katolicki, jak i Kościoły powstałe w wyniku Reformacji, do uznania za ważny chrztu udzielonego w każdym spośród nich. Wynika z tego, że np. protestant, stając się członkiem Kościoła katolickiego, nie musi być ponownie chrzczony, jeżeli tylko udzielił chrztu zgodnie z wymogami liturgicznymi i duszpasterskimi, przez duchownego mającego uprawnienia przewidziane przez dany Kościół.

Porozumienie dotyczące małżeństwa obejmuje bardziej ograniczony krąg zagadnień. Uznaje ono, iż „dla chrześcijan, związek małżeński uzyskuje szczególne znaczenie związku z Chrystusem i Kościołem, nienigdy związku Boga z ludzkością. Mamy tu do czynienia ze wzajemnym zobowiązaniem między Chrystusem i małżonkami, ze znakiem daru Łaski”.

Niektórzy protestanci nie określają małżeństwa mianem sakramentu. Całkowite więc zbliżenie stanowisk obu Kościołów w tej dziedzinie wymaga jeszcze długich studiów i długiego czasu.

Tekst uzgodnionego porozumienia podany oficjalnie do publicznej wiadomości nie stał się jeszcze dokumentem prawnymocnym.

Porozumienie doktrynalne Kościołów katolickiego i reformowanego we Francji

W sprawie sakramentów chrztu i małżeństwa

Komisja mieszana złożona z teologów Kościoła katolickiego i reformowanego we Francji osiągnęła ostatnio porozumienie w sprawie sakramentów chrztu

i małżeństwa. Na czele teologów katolickich stał kard. Paul Gouyon, arcybiskup Rennes, a teologom Kościoła reformowanego przewodniczył pastor Guirand.

To właśnie stanowi wysoką godność naszej natury, że promienie Bożej dobroci odbijają się w nas jak w zwierciadle (św. Leon Wielki, Mowy).